

21.IX.1933

## Uścisk dłoni z Gdańskiem

P. prezes rady ministrów Jędrzejewicz wraz z p. min. przemysłu i handlu Zarzyckim jedzie dzisiaj do Gdańska w odwiedzaniu odwiedzin w Warszawie p. Prezydenta Senatu dra Rauschninga wraz z p. Wiceprezydentem Greiserem z dnia 2-go lipca r. b.

Blisko trzy miesiące, które upłynęły między jednym a drugim odwiedzinami, nie minęły jałowo dla stosunków polsko-gdańskich.

Po zwycięskich dla nacjonalno-socjalistycznego stronnictwa hitlerowskiego wyborach do Reichstagu w m. Gdańska z 28-go maja r. b. rychło przybycie nowego Prezydenta i Wiceprezydenta Senatu do Warszawy było wyrazem nieoczekiwanego może kierunku pojednawczej polityki wobec Polski, przyjętej przez grupę polityczną, której pierwotne hasła mogły zupełnie nie mieścić się ani w statucie międzynarodowym w m. Gdańska ani pod nakryciem opieki Ligi Narodów, nałożonej nań w traktacie wersalskim.

Dalszy bieg zdarzeń nie zadał kłamu, jak dotychczas, zapowiedziom pojednawczości, bo oto, właśnie między jednym a drugim odwiedzinami, stanęły dwie ważne umowy polsko-gdańskie: umowa z 5. VIII. 1933 o korzystaniu przez Polskę z portu gdańskiego wraz z protokołem dodatkowym i załącznikami z 18. IX. 1933,

umowa o prawach i przywilejach ludności polskiej w Gdańsku z 18. IX. 1933.

Umowy te dotyczą dwu najważniejszych dziedzin nieustającego zatargu z szeregu lat ostatnich. Czy Polska, po stworzeniu portu w Gdyni, korzysta dostatecznie z portu w Gdańsku i czy niekorzystaniem spowodowała go ku zagładzie? Czy ludność polska w Gdańsku zażywa należnych jej po myśli art. 104 traktatu wersalskiego i art. 33 konwencji paryskiej szczególnie zapewnionych praw? Po kilkuletnich ostrych o to zatargach, sporach przed Radą Ligi, zrywanych rokowaniach, są teraz umowy.

Umowa o korzystaniu z portu w Gdańsku mogłaby budzić obawę, że powstrzyma ona rozwój portu w Gdyni. Rozejrzanie się w niej nie natyka się jednak na postanowienia bezpośredniego groźne dla Gdyni. Przedewszystkiem zaś port w Gdańsku jest także, o czym niemal mogliśmy zapomnieć, naszym polskim portem, w którego zarządzie uczestniczymy i którego pomyślny rozwój jest conditio sine qua non utrzymania i umocnienia traktatowo ustalonego związku Gdańska z Polską.

Umowa o prawach Polaków w Gdańsku jest, naogół biorąc, opracowana gruntownie, wyraźnie, dodatnio.

Umowy są: to już coś. Pozostaje jeszcze... drobnostka: życie.

A to znaczy: rzetelne współzycie.

Odwiedziny wzajemne są wyrazem chęci tego rzetelnego współzycia, do którego obie stro-

# Wytrwały głos w Kownie za pojednaniem polsko-litewskim

Nowo powstałe w Kownie pismo litewskie ABC oświadczyło się odrazu za pojednaniem Litwy z Polską.

Naprawdę stwierdziło ono, że przeważna większość mieszkańców Litwy pragnie tego pojednania, a sprawę sporu o Wilno można odłożyć na przyszłość, oraz wskazało na polityczne podobieństwo pokojów, zamiast grozy wojny, wspólne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, obrona jednocześnie odzyskanej niepodległości.

W dalszym wystąpieniu stwierdza kowieńskie ABC, że za pojednaniem przemawiają także względy gospodarcze, w wywodach tej treści:

— Wileńszczyzna, posiadająca dzięki swej linii kolejowej, doniosłe dla Polski znaczenie strategiczne, nie przedstawia dla niej pod względem gospodarczym wielkiej wartości, jako uboga i pozbawiona bogactw naturalnych. Stanowi ona, wobec braku stosunków z Litwą, pozbawiony naturalnego wylotu zakątek kraju. Znaczenie jej gospodarcze wzrosłoby znacznie po uregulowaniu stosunków polsko-litewskich. Obok Królewca, jako jedynego obecnie portu, dostępnego eksportowi z Wileńszczyzny, uzyskałaby ona wówczas Kłajpedę, która znów skorzystałaby dzięki wzmocnieniu ruchu. Dla Polski pozatem korzystne byłoby otwarcie szlaku Niemnem, dla Litwy zaś zwiększenie tranzytu.

Mówi się często, że Polska, jako kraj również rolniczy, nie przedstawia dla Litwy rynku zbytu jej produktów, sama zaś mogłaby do Litwy kierować znaczne ilości swych wyrobów przemysłowych, ale nawet w obecnych warunkach, pomimo wysoki cel, przedstawiają się do Litwy przez Gdańsk i kontrabandę znaczne ilości towarów polskich, na czym zarabia transport niemiecki.

Panujące w zduszonej Wileńszczyźnie ciężkie warunki gospodarcze, nie powinny, oczywiście Litwinów, skłonić do nadziei, że kraj ten odzyska, wywiezioną prowincję, potrzebowałaby wówczas nader wielkich środków. A obecne warunki pod względem gospodarczym fatalnie wpływają na stan Wileńszczyzny.

Kolej Grodno — Wilno — Dyneburg byłaby dla Litwy niezawodnie wielkim plusem, lecz samym utopem Litwa nie zdola jej uzyskać, a również wątpić należy, by dało się tego dokonać siłą zbrojną, nawet przy najbardziej sprzyjających okolicznościach.

Jedyną obecnie wskazaną rzeczą jest stworzenie większych możliwości rozkwitu gospodarczego Wileńszczyzny i większe zblizenie z

ni są traktatowo zobowiązane. Umowy są pomostem ku niemu.

A dopiero rzeczywista codzienna działalność, w której powinno się utrzymywać nierozerwalne współzycie ku obopólnemu pożytkowi, będzie istotą rzeczy, rozstrzygającą o przyszłości stosunków Gdańska z Rzplą.

St. St.

jej ludnością w celu podzielenia jej przykładem wyższego poziomu kultury. Jednocześnie, obok kulturalnych, będą mogli mieszkający Wileńszczyznę korzystać z materialnych zasobów Litwy. Nie należy więc stawiać przeszkód bliższemu stosunkom ludności Wileńszczyzny z ludnością niepodległej Litwy.

Sposób ujęcia tych wywodów

na rzecz polityki pojednania obliczony jest na ucho litewskie i ma wskutek tego zabarwienie inne niżby się znalazło w uzasadnieniu tej samej polityki pojednania po stronie polskiej. Ale nie w tem rzecz. Najistotniejsza bowiem jest samo, pojawienie się i swobodne ujawnianie się w Kownie kierunku pojednania.

## P. minister spr. zagr. w Paryżu

„Całkowita wspólność poglądów i zgodność wysiłków”

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godz. 11.30 minister spr. zagr. p. Józef Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu szefem gabinetu radcą Dębickim i sekretarzem osobistym Friedrichem przybył do Paryża. Na dworcu powitany był przez ambasadora Chłapowskiego, członków ambasady i konsulat generalnego R. P. oraz przez przedstawicieli min. spr. zagr. p. Paul Boncoura. Na dworcu powitał również p. ministra generał Denain, szef sztabu lotnictwa, b. szef misji wojskowej francuskiej w Polsce. Pani ministrowej wręczono liczne bukiety kwiatów m. in. bukiet od min. spr. zagr. Paul Boncoura.

### U p. Paul Boncoura

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godz. 3-ej popołudniu p. min. Beck w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego został przyjęty przez min. spr. zagr. p. Paul Boncoura. Wizyta trwała około dwóch godzin. Min. Beck opuścił Quai d'Orsay o godz. 5-ej popołudniu.

### U p. Daladiera

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godz. 6-ej wieczorem p. min. Beck był przyjęty na godzinnej konferencji przez premiera Daladiera.

### Przyjęcie na Quai d'Orsay

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). — O godzinie 8.30 wieczorem wydany został na część polskiego ministra bankiet na Quai d'Orsay z udziałem ok. 40 osób.

### Urzędowy komunikat

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). O godz. 8-mej wieczorem ogłoszono następujący oficjalny komunikat o rozmowach ministra Becka z ministrem Paul Boncour'em:

W godzinach popołudniowych minister Beck odbył z Paul Boncour'em dłuższą rozmowę, w czasie której obaj ministrowie spraw zagranicznych omówili sytuację ogólną oraz szereg spraw, interesujących specjalnie Francję i Polskę.

Rozmowy te pozwoliły stwierdzić, całkowitą wspólność poglądów i zgodność wysiłków, dokonanych przez jedną i drugą stronę dla stabilizacji politycznej oraz ekonomicznej odbudowy Europy.

Obaj ministrowie byli zupełnie zgodni co do konieczności

popierania środkami najlepiej dostosowanymi istotnej i możliwie najszybszej realizacji bardziej racjonalnej organizacji krajów naddunajskich.

Z drugiej strony ministrowie wyrazili zadowolenie ze szczęśliwego wpływu, jaki wywarło na całym wschodzie europejskim, a w szczególności na stosunkach polsko-rosyjskich, zawarcie paktu o nieagresji i związanych z nim protokołów, jak również z poprawy stosunków pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem wskutek ostatnio przeprowadzonych rokowań.

Z zadowoleniem stwierdzili ministrowie postępy, realizowane w dziedzinie stosunków międzynarodowych w tej części Europy, gdzie Polska ma bezpośrednie interesy.

W końcu serdecznej i przyjacielskiej rozmowy obaj ministrowie wyrazili pragnienie utrzymywania i rozwijania stałego i ścisłego kontaktu pomiędzy oburządami przy każdej sposobności, a w szczególności w czasie przyszłych zebrań międzynarodowych.

### Dodatek Aj. Havas

PARYŻ, 20. 9. (PAT.). O godz. 22.15 agencja Havasa ogłosiła następujący komentarz swego redaktora dyplomatycznego o rozmowach dzisiejszych ministra Becka z ministrem Paul Boncour'em:

Polska nie ukrywała pewnych obaw w czasie podpisywania paktu 1-ch. Rozmowy dzisiejsze oraz serdeczne i uroczyste przyjęcie ministra Becka stanowią świetny dowód, że nie już nie pozostało z przejściowych trudności i że przyjaźń polsko-francuska, tak niezbędna dla bezpieczeństwa obydwu krajów i pokoju europejskiego nie zmniejszała się. Obecnie ta solidarność polsko-francuska uległa jeszcze wzmocnieniu.

Ta wymiana poglądów polsko-francuskich łączy się z serją rozmów, które toczą się pomiędzy Francją z jednej strony, a Anglią, Włochami i Ameryką z drugiej strony i które, jak wiadomo, doprowadziły do znamiennego zbliżenia poszczególnych teń.

Z drugiej strony Polska jest bezpośrednio zainteresowana w tem wszystkim, co się dzieje w Europie centralnej.

Należy ponadto wyrazić zadowolenie spowodu zgodności obu krajów w dziedzinie zaaprobowania po-

## Siedem grzechów głównych Sprawy Reichstagu

Orzeczenie prawnicze w Londynie

LONDYN, 20. 9. (PAT.). — Mie dzynarodowa komisja prawników, przeprowadzająca badania co do odpowiedzialności za podpalenie Reichstagu, ogłosiła dziś wieczorem swe konkluzje:

1) komisja ustaliła, że van der Lubbe, nie tylko nie jest członkiem partii komunistycznej, lecz nawet jest jej przeciwnikiem,

2) partia komunistyczna nie ma żadnego związku z pożarem Reichstagu.

3) Torgler, Dymitrow, Tanew i Popow nie tylko są niewinni, ale ani pośrednio, ani bezpośrednio, nie wspólnego z pożarem Reichstagu nie mają.

4) dokumenty, zeznania świadków i cały materiał, jaki komisja posiada, wskazuje na to, że van der Lubbe nie mógł popełnić zbrodni sam jeden,

5) badanie wszelkich wejść do Reichstagu oraz wyjść z Reichstagu, czyni wysoce prawdopodobnym, że podpalacze wyszli pod ziemię przejściem, prowadzącym z Reichstagu do mieszkania prezydenta Reichstagu.

6) wypadek takiego pożaru w tym właśnie czasie, stanowił niewątpliwie korzyść polityczną dla partii narodowo-socjalistycznej.

7) komisja stwierdza, że istnieje poważne podstawy do podejrzenia, iż Reichstag został podpalony przez kierownictwo osobistej partii narodowo-socjalistycznej, lub z ich polecenia.

## Spiskowa jacejka hitlerowska

w Austrii

Tajna umowa z Brunatnym Domem

WIEDEN 20. 9. (PAT.). Pisma wiedeńskie podają szczegóły o odkryciu tajnej centrali hitlerowskiej w Wiedniu. Centrala ta ukryta była w stowarzyszeniu Bund Oberland, które dla zmylenia śladów, manifestowało pozornie swą gotowość do przystąpienia do Frontu Narodowo-Stanowego, utworzonego przez wicekanclerza Winklera. Podczas rewizji znaleziono liczne listy i dokumenty, z których wynika, że centrala uprawiała na wielką skalę szpiegostwo polityczne.

Dotychczas aresztowano 15 osób, między innymi komisarza policji wiedeńskiej w czynnej służbie, dr. Ottom Bęgusa, który będzie oskarżony o zbrodnie nadużycia władzy urzędowej. Dr. Bęgus był osobistym przyjacielem ks. Starhemberga w czasie kiedy Bund Oberland urządzał walki partyzanckie na Górnym Śląsku. Za protekcją ks. Starhemberga dostał się dr. Bęgus przed trzema laty do policji wiedeńskiej.

WIEDEN 20. 9. (PAT.). Sprawa wykrytej przez policję wiedeńską tajnej centrali narodowo-socjalistycznej zatacza coraz szersze kręgi.

W ciągu dnia dokonano dalszych aresztowań, tak iż liczba aresztowanych wynosi obecnie 22. Policja ba-

da skonfiskowane dokumenty, które rzekawie ciekawo światło na stosunki centrali wiedeńskiej z organizacjami zagranicznymi.

Pomiędzy skonfiskowanymi dokumentami znajduje się **tajna umowa** między kierownictwem narodowo-socjalistycznym, znajdującym się obecnie w Monachium, a kierownictwem stowarzyszenia Bund Oberland. W myśl tej umowy Bund Oberland przyznaje narodowych socjalistów w poczet swych członków, by szkolili ich wojskowo i utworzyć z nich korpus, który w odpowiedniej chwili urzeczywistni z bronią w ręku cele polityczne stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Narazie jednak, według tej umowy, Bund Oberland ma zachować pozory legalności, a nawet ma przyłączyć się do Frontu Narodowo-Stanowego, utworzonego przez wicekanclerza Winklera.

W niedzielnej manifestacji Frontu Narodowo-Stanowego wzięło udział, jak donoszą dzienniki, 300 członków Bund Oberland.

Według umowy, wszystkie te kroki miały być przedsięwzięte po plecami legalnego zarządu Bund Oberland, a w odpowiednim czasie legalny zarząd miał być przymuszony usunąć.

## Stanowisko Anglii w sprawie rozbrojenia

LONDYN, 20. 9. (PAT.). Dzisiejsze posiedzenie gabinetu brytyjskiego, które trwało 2 i pół godziny, poświęcone było omówieniu francuskich warunków rozbrojenia, przywiezionych z Paryża przez podsekretarza stanu Edena.

Dyskusja wykazała, że większość członków rządu brytyjskie-

go jest za natychmiastową kontrolą zbrojeń.

Premier Macdonald i minister spraw zagr. Simon wysuwali konieczność uzyskania od Francji **wzajemian** za zgodę na natychmiastową kontrolą, definitywnych propozycji, zarówno co do rozmiaru ewentualnych redukcji zbrojeń, jakie Francja gotowa jest poczynić, oraz co do **daty**, kiedy Francja takie częściowe rozbrojenie może skutecznie.

Wyniki obrad gabinetu zreasumować można jako wyrażenie w zasadzie zgody Wielkiej Brytanii na natychmiastową kontrolę zbrojeń, przyczem sformułowanie tej kontroli, a zwłaszcza określenie, w jaki sposób ma ona być stosowana, stanowić będzie przedmiot przetargów, w toku których Wielka Brytania wysuwać będzie żądania, wykraczające poza granice tego, co obecnie Francja proponuje zarówno co do redukcji swoich zbrojeń, jak i co do daty wprowadzenia jej w życie.

LONDYN, 20. 9. (PAT.). Minister spraw zagranicznych John Simon uda się w końcu b. tygodnia wraz z podsekretarzem stanu Edenem do Paryża, skąd następnie wyjedzie do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. W czasie pobytu w Paryżu minister zakomunikuje rządowi francuskiemu stanowisko gabinetu brytyjskiego wobec poglądów francuskich. Rozmowy ministra nie będą miały charakteru urzędowego. Koła dobrze poinformowane zaprzeczają kategorycznie pogłoskom jakoby ostatnie rozmowy francusko-angielskie na temat rozbrojenia doprowadziły do konfliktu.

(D. c. n.).

Sigrida Boo

## Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

Zatrzymał w powietrzu łyżkę, którą właśnie prowadził do ust: — Że też i tu ugaszczają nas zupą z zielonego grochu i słonemi paluszkami. Potrawa prawie przez wszystkich nie lubiana, lecz modna w tym sezonie... — Potem dodał, wodząc dookoła bezzadnym wzrokiem: — Tak jest rzeczywiście, za dobrą sprawę, nie mogę sobie pozwolić na romantyzm, pomimo to niech pani sobie kiedy wyobrazi świat, zamieszkały wyłącznie przez ludzi powyżej sześćdziesiątki, a wtedy będzie pani miała poniekąd pojęcie, jak wygląda życie bez romantyzmu. Dłaczę go okolicie, które się ma w pamięci z lat dzieciństwa, wydają się nam ładniejsze i bardziej nastrojowe od innych? Dlatego, że oglądamy je w blasku romantyzmu, który z biegiem lat, zależnie od stopnia, w jakim postępuje zwapnianie arteryj, ginie w nas. Młodzież zawsze jest romantyczna, jedynie zmieniają się formy, jak zresztą we wszystkim. Romantyzm jest wyższym dążeniem, jeżeli wogóle coś podobnego istnieje.

— No, nareszcie, teraz pan mówi tak samo, jak inni ludzie — odrzekłam. — To ostatnie można było nawet zrozumieć...

Odprowadzając mnie do domu, niósł moje obwinęte w papier pachnące pantofle; miał nieco strapioną minę,

33)

a ponieważ wiem, że nie tak człowieka nie rozwesela, jak opowiadanie o głupstwach, które popełnił bliźni, więc opowiadałam mu o swoich perypetyjach przy stole. I rzeczywiście, zanosił się od śmiechu, a na pocieszenie zwierzył mi się, że on również wypożyczył smok — swój własny sprzedał bowiem jeszcze jako student.

— Ale ten od mego przyjaciela jest już niemodny — starał mi się wyjaśnić — jakgdyby każde dziecko tego nie widziało. — Pozałam mam wrażenie, że pani nie może chętnie się stałym brakiem gotówki, pani, która jeszcze nigdy nie była bez obiadu, albo też nie miała nic w kieszeni poza kwitem lombardowym.

Było późno, inteligencja nam nie dopisywała, a wreszcie całkiem usnęła.

Björn Randers zaśpiewał jakąś piosenkę. Ogarnął mnie lęk, że zacznie się zwierzać. A za nic nie chciałam do tego dopuścić. I dlatego ani przez sekundę nie zatrzymałam się z nim dłużej przed bramą, niż konieczność tego wymagała. Jeszcze nie zdążyłam wejść do sieni, gdy zawołał za mną poprzez staromodną, w esy floresy, kratę naszej bramy, czy nie zechciałabym pójść z nim jutro do kina.

Czułam się w obowiązku przemówić mu do rozsądku: — Cóż to za lekkomyślna propozycja po naszej poważnej rozmowie o ciężkich czasach! — Uśmiechnął się. Jego ostro zarysowana twarz tkwiła prawie cała w kracie bramy.

— Niech pani chwilkę zaczeka, zanim pani odejdzie, musi pani rozwiązać zagadkę. Co jest szczytem ubóstwa?

Zatrzymałam się na ostatnim stopniu, nie wiedząc, co odpowiedzieć. — Szczytem ubóstwa jest, kiedy nie

można się najadać do syta. — Kiedy nie ma się dostatecznej ilości pieniędzy, żeby mieszkać w przyzwoitym domu i t. p. wyliczałam.

— Nie zgadła pani! — powiedział triumfująco. — Szczytem ubóstwa jest nie móc sobie nawet pozwolić na zakochanie się w kimś, który się nam bezgranicznie podoba! Ale tak źle jeszcze nie jest ze mną. A więc do jutra, o siódmej!

VIII.

Tr-r-r-r-r!

Budzik spełniał swój, pożalowania godny, obowiązek i dzwonił, podczas gdy mała wskazówka ostrzegawczo wskazywała na cyfrę VII. Stojąc wysoko na półce i spoglądając na nasze trzy łóżka, dzwonił, a nam się zdawało, że to ujada jakiś wściekły pies podwórzowy.

Pomimo to żadna z nas się nie poruszyła i w pokoju panowała ciemność. Nagle budzik umilkł, jakgdyby chciał powiedzieć, że już spełnił swój obowiązek i teraz niechaj inni wezmą się do roboty.

I rzeczywiście, zaraz potem odczułam jakby mnie ktoś nawpół śpiącą szarpnął. Jeszcze nie otworzyłam oczu, ale przewróciłam się na drugi bok, żeby pokazać, że już wstałam i we mnie życie. Zaraz potem zaskrzypiało również i łóżko Solveig, ogólnie przezwane „gałganiarską skrzynią”, ze względu na puchową koldrę w kwiatki, w wielu miejscach połataną. Ostrzegawczy dzwonek budzika przedewszystkiem dotyczył Solveig. Należała do tych najbardziej uciemiężonych, które zajmują się gospodarstwem, a więc już o siódmej muszą być na nogach.